

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria: Sztuka ławczkowania

SHOUD 2 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

6 listopada 2021 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem suwerennym.

Witajcie w Domu Shaumbry, droga Shaumbro. Witajcie w Domu. Nie ma znaczenia, gdzie jesteście, gdzie ja jestem, jesteśmy w Domu.

Wszystkie energie są teraz skupione na tym Domu, na Shaumbrze, na was, na waszej podróży. Cała świadomość jest tutaj. Wszyscy jesteśmy tutaj na kolejnym Shoudzie. Hm.

Bez względu na to, gdzie jesteście, bez względu na to, kim jesteście, co robicie w tej chwili, znajdujecie się we właściwym miejscu. Wybraliście je. Nie było żadnej pomyłki. Nawet jeśli jesteście gdzieś na zapleczu, zaglądając jedynie przez drzwi do tego Domu Shaumbry, to jest jak najbardziej właściwe miejsce.

Zostało zdecydowane, zostało zakodowane energetycznie, żebyście się tu znaleźli, a kod nie mówi dokładnie, jak mieliście się tu znaleźć. Kod mówi po prostu: „Będziesz tutaj”. To nie pomyłka, że Cauldre jest tutaj, przynosząc te przekazy ode mnie. To nie pomyłka, że droga Linda z Eesa siedzi tu u jego boku. To nie pomyłka, że zespół Karmazynowego Kręgu, jego ekipa, jest tutaj wspierając tę służbę dla Shaumbry i nie jest żadną niespodzianką, że wy tu jesteście. To nie pomyłka. Nie może być żadnych pomyłek. To nie jest tylko zbieg okoliczności. Nawet jeśli myślicie, że znajdujecie się gdzieś na peryferiach, zaglądając tylko raz na jakiś czas, to wcale tak nie jest. To, że jesteście tutaj, zostało zakodowane i zaprojektowane.

Mamy do zrobienia parę rzeczy, bardzo konkretnych rzeczy. Jak powiedziałem jakiś czas temu, nie chodzi tylko o wasze Urzeczywistnienie. Ono jest już przesądzone. Dlatego nie skupiam się na nim zbyt wiele. Od czasu do czasu przypominam tylko, żeby wziąć głęboki oddech i przyzwolić na nie, ale ono i tak miało nastąpić. Jesteśmy tu teraz na planecie jako ta grupa zwana Shaumbra, piękne określenie nawiasem mówiąc. Shaumbra właściwie stała się bytem. Nie istotą obdarzoną duszą, ale bytem powołanym do życia tym wszystkim, co wy i my zrobiliśmy przez te wiele, wiele lat. Nie ma jednak żadnej pomyłki, że tu jesteście.

Często słyszę jak myślicie lub mówicie do siebie: „Nie wiem, co powinienem robić. Nie wiem, dlaczego tu jestem. Co jest moim celem? Jak to możliwe, że nie mam pracy, która by mnie pasjonowała? Jak to się dzieje, że w ogóle nie mam pasji do wielu rzeczy? Jak to się dzieje, że tak naprawdę nie jestem zainteresowany przebywaniem z innymi ludźmi? Dlaczego

czasami czuję się jak statek bez steru?” To dlatego, że długo trzeba było czekać, żeby tu dotrzeć. Długo trzeba było czekać, żeby społeczeństwo, zbiorowa świadomość, wszystkie elementy zrobiły co należy, żeby można było znaleźć się w tym Czasie Maszyn, żeby można było znaleźć się w tym czasie nowego gatunku ludzi na planecie – w nowym ciele, w nowym umyśle, w nowej świadomości i w nowych myślach tego czasu.

To dlatego tu jesteście. Sami to wybraliście. Nie wyciągnęliśmy was (Adamus chichocze) z łóżka i nie kazaliśmy wam iść z nami. Wybraliście bycie tutaj w tym czasie. Wiem, że czasami umysł snuje się tam i z powrotem, i zastanawia się, i rozważa, i wątpi, i pyta. To jest w porządku. Umysł to robi. Może moglibyśmy zacząć to zmieniać.

Ale teraz po prostu wczujcie się w to, w wasz wybór, w wasze – można by powiedzieć – przeznaczenie duszy, przeznaczenie, które, tak, mogliście porzucić w każdej chwili. Niektórzy Shaumbra tak zrobili. Odeszli i niektórzy nie wrócili. Wielu wróciło, ponieważ zdali sobie sprawę, że nie chodzi tu o lekcje. Nie chodzi o nauczanie. Nie chodzi o to, żeby oglądać wszystko, co robimy, żeby uczestniczyć w każdym warsztacie, Shoudzie, zajęciach w chmurze czy w czymkolwiek innym. Chodzi o wspólnotę bycia na tej planecie właśnie teraz jako Mistrzowie. Nie jako potrzebujący ludzie, nie jako niespełnieni, ale jako Mistrzowie. I czy zdajecie sobie z tego sprawę, czy nie, jesteście Mistrzami. Być może jest jeszcze ta część, która wątpi i prowadzi gry, ale tak naprawdę jesteście Mistrzami. Naprawdę jesteście, inaczej nie byłoby was tutaj i mnie by tutaj nie było.

Wczujcie się w to przez chwilę, w powód, dla którego zdecydowaliście się wrócić, w powód, dla którego zdecydowaliście się być tutaj w tym czasie. Wczujcie się w ścieżkę, która was tu przywiodła. Niekiedy to bardzo długa i żmudna ścieżka, ale jedno jest pewne, macie swoje historie. Macie wiele historii.

Wczujcie się w całe to przeznaczenie duszy, które was tu przywiodło. I rzecz nie w tym, żebyśmy mieli nawracać planetę. Nie w tym, żebyśmy mieli zmieniać wszystkich. Nie ma takiej potrzeby. Nie mamy na to ochoty. Ach, prawdziwa definicja współczucia to akceptacja wszystkiego, co jest, włączając w to innych, pozwalając im robić to, co wybiorą, tak jak wam pozwolono robić to, co wybraliście. Czasem było to coś ryzykownego, czasem coś bardzo smutnego, przygnębiającego i bolesnego. Innym razem coś pięknego i radosnego, ale to wy wybieraliście dla siebie co chcecie robić i dlatego pozwalamy na to wszystkim innym. To jest prawdziwa, prawdziwa oznaka współczucia.

Nie rozdajemy ludziom książek mówiąc im, że muszą przeczytać wszystkie święte zapiski w nich zawarte, czy coś w tym rodzaju. Jesteśmy tu po prostu po to, żeby świecić naszym światłem, żeby oświetlać potencjały, których ludzie po prostu jeszcze nie widzą, a których jest tak dużo. Ludzie żyją w bardzo ograniczonej, bardzo zawężonej rzeczywistości. Jeszcze tych potencjałów nie dostrzegają. Ale, wiecie, kiedy światło się zapala, kiedy wasze światło promieniuje na świat, wtedy oni je widzą. I wtedy wszystko zależy od nich. Wybiorą, nie wybiorą, nie ma znaczenia. Po prostu usiądziemy tutaj na ławce w parku lub w moim przypadku na stołku barowym i napijemy się małej kawy, w moim przypadku całkiem dobrej kawy.

Tak więc, weźmy z tym głęboki oddech.

Sprawy nabierają tempa? Sprawy nabierają tempa? Słyszę, jak droga Linda mówi o tym, że sprawy nabierają tempa. Słyszę to na warsztatach, zajęciach, Shoudach czy przy innych

okazjach, na zajęciach w chmurze, i ludzie mówią o przyśpieszeniu, tak intensywnym, tak szybkim obecnie. No tak, absolutnie. Dotrzymujemy kroku ludzkości – nieco ją wyprzedzając – a ludzkość jest pobudzana na wszystkie sposoby i wydaje się być zagubiona, dezorientowana i w totalnym chaosie. Ale tak naprawdę wcale tak nie jest. Naprawdę, naprawdę nie jest. To jest po prostu zmiana. Po prostu tak się dzieje, kiedy wszystko zmienia się z kwantową prędkością, a ludzie mają problem z ogarnięciem tego, zrozumieniem tego. To rozsadza ich umysły. Oni po prostu nie mogą tego pojąć. Nie mają słów, żeby to wyrazić. Nie mają skojarzeń z czymś z przeszłości, do czego mogliby to odnieść, poza tym, że wszystko dzieje się cholernie szybko i jest raczej dezorientujące.

Są ludzie, którzy krzyczą o dziejącej się w świecie niesprawiedliwości i rzeczywiście jest jej wiele i nadal będzie występować, a pod pewnymi względami przepaść między tymi, którzy mają, a tymi, którzy nie mają, między tymi, którzy chcą, a tymi, którzy nie chcą, będzie się powiększać. Ale w końcu, cały ten chaos, całe to zamieszanie, służy jakiemuś celowi. Naprawdę służy.

I co możecie zrobić? Możecie po prostu wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie, że oto udało wam się tu dotrzeć. Docenicie siebie za to. Udało wam się. Zapytacie: „Co powinienem teraz zrobić?” Nic. Zrobiliście już wszystko, co powinniście byli zrobić. Zrobiliście wszystko, co trzeba. Możecie to umieścić na swojej stronie głównej jako cytat. Zrobiliście wszystko, co powinniście byli zrobić, a teraz jesteście tutaj i nadszedł czas, żeby dołączyć do innych Wzniesionych Mistrzów, którzy są na planecie i po prostu cieszyć się życiem, promieniować swoim światłem. Róbcie rzeczy, których jeszcze dla siebie nie zrobiliście. Bądźcie śmiali i odważni. Przełamcie schemat. Róbcie rzeczy, których nie robiliście wcześniej dla siebie. Powiecie: „Tak, ale ja powinienem być tu teraz dla planety, promieniować moim światłem”. Tak, i to się dzieje właśnie wtedy, kiedy robicie coś dla siebie, kiedy cieszyicie się życiem, kiedy kładziecie kres swojemu własnemu cierpieniu.

Teraz jednak jesteście tu z własnego wyboru i jesteście tu z innymi podobnie myślącymi. Nie jesteście zamknięci w jakiejś ciasnej społeczności, komunie, jedności czy czymkolwiek takim. Jesteście tutaj wraz z innymi na zasadzie więzi koleżeńskich, przyjacielskich, jak starzy przyjaciele.* Starzy przyjaciele, to znaczy, od czasów Atlantydy, od czasów Jezusy, od czasów biblijnych, od czasów Szkół Wiedzy Tajemnej. Jesteście tutaj z waszymi starymi przyjaciółmi, bo to wasza wielka chwila. Zasłużyliście na to, żeby usiąść wygodnie, wypić filiżankę kawy, kieliszek wina, czy co tam wolicie. Nie musicie nic robić. Zrobiliście już wszystko, co było do zrobienia, a teraz to tylko kwestia bycia tutaj.

** Nawiązanie do piosenki „Starzy przyjaciele” odtwarzanej przed Shoudem.*

Czy możecie poświęcić chwilę, zanim rozpoczniemy ten Shoud, żeby po prostu to zaakceptować, żeby na to przyzwolić? Zrobiliście wszystko, co trzeba było zrobić i teraz dotarliście na miejsce. Teraz nadszedł czas, żeby delektować się swoim mistrzostwem. Och, będziecie się dowiadywać coraz więcej, czy też doświadczać coraz więcej, jak to jest, kiedy wasza energia wam służy.

Czy możecie po prostu przyznać, że oto jesteście Mistrzami, tutaj, w Czasie Maszyn, robiąc dokładnie to, po co przyszliście, zwyczajnie zapalając światło? Nie wymaga to wiele pracy. Wystarczy zapalić światło, wygodnie usiąść i przyglądać się, obserwować. To jest jedyna rzecz, którą moglibyście robić w ramach „robienia czegoś” – obserwować. Fascynujące jest przyglądanie się zza niskiego murku. Fascynujące jest obserwowanie.

Zrobię dziś z wami ławeczkową merabę nieco później, a teraz o samym ławeczkowaniu. Chodzi o to, że to jest całkiem łatwe. Nie potrzebujecie dużo szkoleń. Nie potrzebujecie się wiele uczyć. To zwykłe ławeczkowanie. Sadowicie swój tyłek na ławce lub na krześle, cokolwiek to jest, bierzecie swój ulubiony napój lub przekąskę, bierzecie kilka głębokich oddechów, nastawiacie jakąś muzykę, jeśli chcecie, i ławeczkujecie, czyli pozwalacie swojemu światłu się rozprzestrzeniać. To całkiem proste. A potem obserwujecie, co się będzie działo.

Obserwujecie, co się będzie działo na świecie w przeciagu, powiedzmy, stosunkowo krótkiego czasu po tym, jak zrobimy ławeczkową merabę w tym Domu Shaumbry. Obserwujecie, co się stanie w ciągu następnych, powiedziałbym, dwóch tygodni. To może się zdarzyć wcześniej; może się zdarzyć później. A wy to skwitujecie: „Coś, tak czy inaczej, miało się wydarzyć”. Zaczynajcie się przyglądać, szukajcie prawdziwej zmiany, szukajcie dużej zmiany. I każdego miesiąca, kiedy wspólnie będziemy robić nasze meraby i ławeczkowanie, rozpoznawajcie wzorce zachowań i zwracajcie uwagę, co się dzieje potem w świecie.

I, powtarzam, nie próbujemy zmieniać świata. To byłaby trudna gra, ponieważ świat chętnie by do niej przystąpił. Jeżeli powiecie: „Spróbuję cię zmienić”, świat odpowie: „No to zagrajmy! Ty spróbujesz zmienić mnie, a ja spróbuję zmienić ciebie. Gramy. Zobaczmy. Zobaczmy, kto wygra”. Nie. Nie zrobimy tego. Po prostu bierzemy swój ulubiony napój i siadamy na ulubionej ławce w parku. I bardzo przepraszam tych z was... zaczynamy tę ławkową serię w czasie, gdy w niektórych miejscach właśnie zaczyna się zima, więc ubierzcie się ciepło, ubierzcie się na cebulkę, albo usiądźcie w kawiarni lub usiądźcie w domu, jeśli chcecie. Miło raz na jakiś czas wyjść z domu i posiedzieć w kawiarni. Usiądźcie w samochodzie i promieniujecie. Włączcie ogrzewanie lub coś innego, bo chodzi o to, że teraz jest czas, żeby po prostu świecić światłem, a potem obserwować. Jeśli zależy wam na robieniu czegoś, zajmijcie się obserwacją – obserwujecie, co się dzieje na planecie. Być może ktoś zacznie dla nas obserwować każdy Shoud, który odbył się danego dnia.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Jesteście tu z określonego powodu. Nie po to, żeby wykonywać jakąś wielką, ważną pracę, nie po to, żeby zmieniać świat, nie po to, żeby wykreować sobie wielką tożsamość. Jesteście tu po prostu jako Mistrz. To już samo w sobie całkiem niezła historia, nie tylko jak się tu dostaliście, ale: „Przyszedłem na ten świat właśnie teraz, żeby być Mistrzem. I oto jestem”.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Podekscytowani? Absolutnie. Wszystko trwa w napięciu i nawet... droga Lindo, wyglądasz dzisiaj ślicznie.

LINDA: Dziękuję.

ADAMUS: A ja?

LINDA: Zawsze przystojny.

ADAMUS: Dziękuję ci. Jeszcze nie przyzwyczałem się do noszenia tych hawajskich koszul, ale z czasem się przyzwyczaję.

LINDA: Są wygodne.

ADAMUS: Wygodne. Nawet Mark Twain nie nosił tego typu odzieży.

LINDA: Och.

ADAMUS: Tak, tak. Zawsze krawat. Zawsze krawat.

Tak czy inaczej, droga Lindo, dobrze wiesz, że w naszych ostatnich Shoudach, na różnych zajęciach oraz warsztatach, wszystko dzieje się bardzo szybko. Nie tak jednak szybko, żeby przytłaczało.

LINDA: Nie.

ADAMUS: Może to wywiera jakiś wpływ na was. Jaki wpływ wywarły na ciebie warsztaty *Mistrzowie w komunikacji*?

LINDA: One tak poszerzyły i zmieniły perspektywę, a ty to kontynuujesz i ma się wrażenie...

ADAMUS: Dlatego właśnie płacą mi grube pieniądze.

LINDA: Wiem! I dlatego... no wiesz, ciągle myślę, OK, dokąd to zmierza? A potem to sięga jeszcze głębiej!

ADAMUS: Sięga jeszcze głębiej. Czyż nie byłabyś rozczarowana, gdyby ci przyszło stwierdzić: „O rany, ciągle to samo, nic się nie zmieniło od 10 lat”?

LINDA: Już by mnie tu nie było.

ADAMUS: Już by cię tu nie było. OK. Ale, tak, to jest pełne napięcia, a po tak intensywnej sesji, jaką zrobiliśmy... to było piękne.

LINDA: Niesamowite.

ADAMUS: To czasami wywiera wpływ na ciało, szczególnie dlatego, że mówiliśmy o ciele, fizycznym ciele i ciele świetlistym. I zauważycie, a czasami może to się okazać – jak to określacie – wręcz męczące, i dlatego potrzebujecie trochę snu czy odpoczynku, bądź też przerwania bezustannej krzątaniny.

LINDA: Czy prosisz mnie, żebym przyznała, że byłam w rozsypce i po prostu...

ADAMUS: O nic nie proszę. (Linda się śmieje) Podsuwam sugestie.

LINDA: (chichocze) Byłam w pewnym sensie w rozsypce!

ADAMUS: Och, byłaś w rozsypce i tak samo było z wieloma innymi, którzy uczestniczyli w tych warsztatach. Warsztaty wywierają na was wpływ, więc raz na jakiś czas należy po prostu posiedzieć przy basenie albo poleżeć w łóżku. Nie zawsze radzę kłaść się w normalnym

łóżku, ponieważ jest w nim odcisnięty energetyczny ślad. Nadaje się ono bardziej do spania niż do zmiany, korygowania świadomości.

LINDA: Nie wchodziłam pod kołdrę, więc...

ADAMUS: Och, to wszystko zmienia.

LINDA: Taak, taak. Taak, och, całkowicie.

ADAMUS: OK, Taak, taak.

LINDA: Całkowicie. Całkowicie (Adamus chichocze)

ADAMUS: Tak czy inaczej, absolutnie sprawy nabierają tempa. Toczą się szybko, ale...

LINDA: W fajny sposób.

ADAMUS: Myślę, że wszyscy bylibyśmy znudzeni, gdyby tak nie było, gdybyśmy utknęli, gdyby nic się nie działo.

LINDA: To nie byłoby zbyt dobre.

ADAMUS: To nie byłoby zbyt dobre. OK.

Opowieść

No dobrze, rozpoczniemy Shoud, a ja chciałbym zacząć od małej opowieści. To jest historia, która wydarzyła się dawno, dawno temu. Jest to historia Giuseppe, bardzo błyskotliwego, utalentowanego rzeźbiarza. Opowieść o Giuseppe.

Giuseppe uwielbiał wykonywać rzeźby w brązie. Brąz, oczywiście, jest połączeniem miedzi i cyny, i jest stosunkowo łatwy w obróbce, łatwiejszy niż marmur, kamień czy inne materiały. Ale Giuseppe uwielbiał każdą twórczą pracę. Zaczął od tworzenia małych miniaturowych rzeźb z brązu, a potem stawały się one coraz większe i większe. Robił rzeźby naturalnej wielkości i był znany daleko i szeroko jako rzeźbiarz największy ze wszystkich.

Pewnego dnia powiedział: „Chcę stworzyć arcydzieło. Chcę stworzyć wspaniałą rzeźbę Boga. Boga”. Oczywiście, w tamtych czasach, każdemu Bóg kojarzył się ze starym gościem. Zaprojektował więc tę rzeźbę. Miała pięć metrów wysokości. Była to najwyższa rzeźba, jaką kiedykolwiek ktokolwiek próbował wykonać. I spędził dużo czasu pracując nad projektem Boga, który oczywiście wyglądał jak człowiek, a od tamtego czasu w tej kwestii niewiele się zmieniło. Ludzie nadal kojarzą Boga z jakimś wielkim, starym facetem. Ale on stworzył to dzieło piękna, zwracając uwagę na każdy najmniejszy szczegół, popadając nieomal w obsesję, dając swoim uczniom do wiwatu za każdym razem, gdy popełnili jakiś mały błąd lub coś zepsuli, ponieważ chciał, żeby to była rzeźba, która przetrwa próbę czasu dla chwały Boga. I być może pokazując ludziom, że Bóg był zawsze obecny. Bóg nie był gdzieś tam, w niebie, ale był tu, na ziemi, w postaci rzeźby.

Nadszedł więc dzień, w którym miano wlać roztopiony brąz do formy. Wiesz coś o formach. Zajmowałaś się metaloplastyką, droga Lindo. Nadszedł ten dzień, więc zamieszali w ogromnej kadzi, w ogromnej kadzi roztopionego brązu. Ognie były gorące i oto brąz, roztopiony przez te ognie, bulgotał i był gotowy do wiania do pierwszej części formy.

W tym momencie Giuseppe, tak bardzo dbający o każdy szczegół, chciał dokładnie poznać konsystencję roztopionego brązu na daną chwilę, chciał wiedzieć, że ma on właściwą temperaturę i wszystko jest w porządku, że dodano odpowiednie barwniki dla dodatkowego efektu. I przyglądał się, pochylony nad wielkim kotłem brązu, który był podgrzewany i – (Linda gwałtownie zaczerpnęła powietrza) – spojrzał i... i podszedł trochę za blisko.

LINDA: Och!

ADAMUS: Wpadł wprost do kadzi z roztopionym brązem.

Teraz pomyślcie, że to koniec historii, ale oczywiście nie, nie, nie. To jest opowieść Adamusa. Opowieść trwa dalej.

W momencie, gdy jego ciało dotknęło tego gorącego, płynnego brązu, stopiło się. Nie spaliło się, tylko stopiło i natychmiast zamieniło w małe kryształki w tej masie brązu. Skryształizowało się. I co zabawne, można było się spodziewać, że biedny Giuseppe będzie już w tym momencie, no wiecie, w zasadzie pieczonym Giuseppe lub smażonym Giuseppe, ale nie. Znajdował się teraz w tym roztopionym brązie i mógł czuć siebie. Mógł siebie słyszeć. Był siebie świadomy. Żar nie palił jego skóry, bo już jej nie miał. Wszystko się skryształizowało. Ale znajdował się w samym środku tego doświadczenia, w tej roztopionej masie czegoś, co wkrótce miało stać się Bogiem i on w tym był.

Cóż, uczniowie byli zajęci, a ich uwaga skupiona na czym innym. Mieli dużo do zrobienia. Giuseppe udzielił im wcześniej wielu instrukcji, jak mają wykonać zadanie, żeby wszystko zostało zrobione w odpowiednim czasie i wykonane bezbłędnie. Nie sprawdzwszy gdzie jest Giuseppe – myśleli, że może wymknął się do toalety – włąli roztopiony brąz do formy, a potem napełnili drugą połowę, złożyli je razem i zostawili do zastygnięcia. I tak oto Giuseppe został odlany w swoją własną rzeźbę.

Brąz ostygł, a oni usunęli formę i podziwiali piękno tej bardzo, bardzo wysokiej rzeźby Boga, byli zdumieni tym, jak ona teraz wyglądała, nie tylko jako odlew, ale jak wyglądała w realnym życiu. Była naprawdę wysoka i pełna mocy, bardzo przekonująca w swoim dostojństwie i potędze.

Byli zajęci ostatecznym wykończeniem tego posągu i wygładzaniem niektórych nierówności, poprawianiem go tu i tam, a nikomu nie przyszło do głowy, żeby zapytać, gdzie jest Giuseppe. I posąg czekał kilka dni, zanim armia mężczyzn przeniosła go na plac wioski i postawiła na postumencie przygotowanym wcześniej, a Giuseppe tkwił wewnątrz posągu, dosłownie wtopiony w brąz. Słyszał siebie. Czuł siebie. Słyszał rozmowy innych i zastanawiał się: „Jak to możliwe, że nikt nie pyta: 'Gdzie jest Giuseppe? Gdzie jest Giuseppe?'” Ale cóż, był znanym w mieście wielbicielem kobiet, uznano więc, że musiał uciec z jakąś dziewczyną i być może nigdy nie wróci. Ich zadaniem było ustawienie tej pięknej rzeźby, co też uczynili.

I oto rzeźba Boga spoglądała na wioskę i na jej mieszkańców, a Giuseppe w nią wtopiony, zamknięty w niej, nie mógł się wydostać. Próbował krzyczeć, ale nikt nie słyszał. Próbował się wyrwać, ale ten brąz był bardzo mocny. Nic nie pomagało. Zastanawiał się: „Co dalej? Co będzie dalej z Giuseppe?”

Nie minęło zbyt wiele czasu, a ludzie właściwie o nim zapomnieli. Znowu założyli, że uciekł z miasta z kimś lub czymś, kto to wie. Ale wkrótce mieszkańcy wioski zaczęli przychodzić każdego dnia i czcić ten posąg Boga, nie wiedząc, że Giuseppe patrzył na nich, czuł ich, widział ich, słyszał ich.

A potem kolejne pokolenia podziwiała ten posąg Boga. Ludzie przyjeżdżali z daleka, żeby zobaczyć to dzieło i dość szybko zapomnieli, kto tak naprawdę był tym artystą, który je wykonał. To był po prostu Bóg. Wkrótce po okolicy zaczęły krążyć opowieści, że ten posąg pojawił się zwyczajnie pewnego dnia i miał jakieś dziwne cechy. Mimo że był to tylko brąz, czasami wydawał się nieomal żywy. Niektórzy twierdzili, że w nocy trochę się świecił. Niektórzy twierdzili, że słyszeli głosy dochodzące z niego.

Kolejne pokolenia odwiedzały ten posąg Boga. Przez cały czas Giuseppe patrzył na nich, zastanawiając się, czy kiedykolwiek wydobędzie się z posągu.

Po pewnym czasie tak wrósł w posąg, że stał się nim. Nie było już tak naprawdę Giuseppe. Był tylko posąg. Zapomniał kim był. Z czasem zapomniał swojego imienia. Był teraz tylko posągiem i stał tam dzień za dniem, aby wszyscy mogli go podziwiać i czcić.

Przeminięło wiele pokoleń i na posągu zaczęły pojawiać się skutki działania przyrody – wiatru, deszczu, burz, a przede wszystkim gołębi. I powoli, powoli posąg Boga, stworzony przez Giuseppe, zaczął ulegać zniszczeniu. Wkrótce utracił ten urok, jaki miał, gdy był nowy, w pierwszych 100 latach swojego istnienia. Wkrótce stał się po prostu stary i brudny. Ludzie, którzy przybywali tu z całego kraju, żeby go zobaczyć, przestali przyjeżdżać. Mieszkańcy wioski przestali przychodzić, żeby oddać mu cześć lub prosić o wysłuchanie modlitw. Wkrótce całkiem popadł w zapomnienie. Krzewy zaczęły wyrastać wokół niego, drzewa nad nim górowały i całkiem szybko został zapomniany wraz z zamkniętym w nim Giuseppe.

I oto pewnego dnia, tysiąc lub więcej lat później, nad wioskę, z owym całkiem już zapomnianym posągiem Boga, nadciągnęła burza. Nadeszło ogromne tornado, które przeszło przez wioskę i skierowało się wprost na posąg Boga, wykonany przez Giuseppe, wprost na niego. Posąg był już dość zniszczony, miał dziury, stracił wiele elementów, był odbarwiony, nie prezentował się zbyt okazale. Był szary, banalny i to tornado skierowało się wprost ku niemu, przewróciło go na ziemię, roztrzaskało na tysiące kawałków.

I w tym momencie całe to zamieszanie obudziło Giuseppe. Po ponad tysiącu lat tkwienia w swojej własnej rzeźbie, obudził się. Po przebudzeniu nie bardzo zdawał sobie sprawę z tego, kim był, ale wiedział, że był uwięziony w tej rzeźbie przez długi, długi czas. Po przebudzeniu ogarnął go nieomal strach: „Kim teraz jestem? Nie jestem już tym posągiem. Nie jestem już posągiem Boga. Kim teraz jestem? Jestem wolny, ale co to oznacza? Co mam zrobić z moją wolnością? Nie jestem już odlany w tym posągu. Posąg jest teraz cały w kawałkach, porzucanych wszędzie dookoła. Ale kim ja jestem? Nie mam już żadnej tożsamości”.

Wtedy Giuseppe usłyszał coś w rodzaju głosu dochodzącego z wewnątrz, a ten głos powiedział: „Cóż, jesteś Bogiem. *Ha!* Grałeś tę rolę przez ponad tysiąc lat jako posąg, teraz

wyjdź na zewnątrz i żyj nią. Jesteś Bogiem”. A Giuseppe odparł: „Tak naprawdę nie mam innego wyboru, bo nie pamiętam, kim byłem. Nie mam poczucia tożsamości. Zostało ono tak skutecznie uwięzione w tym posągu, że zapomniałem, kim jestem. Równie dobrze mogę po prostu wyjść. Wolność, nie wiem co to znaczy. Wiem, że jestem wolny, ale co to znaczy?”

Giuseppe, podobnie jak Kuthumi, po prostu zaczął wędrować. Zaczął doświadczać i powoli, powoli niektóre z jego wspomnień o byciu Giuseppe powróciły, a także wspomnienia, które jak się później dowiedział, pochodziły z poprzednich wcieleń. Powoli, powoli zaczął zdawać sobie sprawę, że przyjął tożsamość słynnego rzeźbiarza, Giuseppe. Przyjął tak ciasną tożsamość, że zapomniał o wolności i ekspresji. Zapomniał, że mógł tworzyć siebie w dowolny sposób w każdej chwili, jednak tak się zablokował w sobie, w swojej ekspresji wielkiego rzeźbiarza, że dosłownie przełożyło się to na jego uwięzienie we własnej rzeźbie.

Tak więc dużo wędrował, podróżował, spotykał ludzi i cały czas przeciwstawiał się ponownemu budowaniu określonej tożsamości. Przyjmował różne tożsamości. Cieszył się swoim wyrażaniem siebie, ale opierał się temu, by kiedykolwiek ponownie zostać uwięzionym w jednej tożsamości. O nie, nie po tym tysiącu lat w rzeźbie Boga.

Teraz zdał sobie sprawę, jaka to była zabawa. Jednego dnia mógł być kimś jednym, następnego dnia kimś innym. Mógł być piekarzem. Mógł być artystą. Mógł być politykiem. Mógł być każdym, kim chciał. Mógł być po prostu istotą chodzącą od wioski do wioski, cieszącą się życiem, rozmawiającą z innymi ludźmi. Zdał sobie sprawę, że tak łatwo jest wpaść w pułapkę tożsamości, gdy tymczasem prawdziwy Bóg wewnątrz mówi: „Jesteś wszystkimi tożsamościami, możesz być czymkolwiek zechcesz. I, owszem, możesz zanurzyć się głęboko w jednej z nich. Możesz zostać uwięziony jak w rzeźbie, ale zawsze jesteś wolny, zawsze wolny, by stworzyć dla siebie jakąś nową tożsamość, jaką tylko zechcesz”.

Tak oto przedstawia się historia Giuseppe, rzeźbiarza. Nie tak dobra jak moja własna historia (Linda parska) uwięzienia w... wiedziałaś, że tak będzie. (Linda chichocze) Nie tak dobra jak moja historia o zamknięciu w kryształowym więzieniu, ale jeszcze inna jej wersja, taka, która prowadzi do pewnego wątku naszej dzisiejszej dyskusji.

Tożsamość

Jedną z rzeczy, które się wam przydarzą – albo dzieją się z wami już od pewnego czasu – jest to, że poczucie tożsamości, które ukształtowaliście, stworzyliście i wyrzeźbiliście dla siebie, które uformowaliście dla siebie, a potem w nim utknęliście – rozpada się. Starzeje się właśnie teraz. Było poddane wielu czynnikom pogodowym, deszczowi, wiatrowi, burzom, innym ludziom, nudzie, depresji, można tak dalej wymieniać. Ale ta stara rzeźba, wasz własny posąg, zaczyna się rozplýwać i to niektórych przeraża. To jest naprawdę przerażające. Tak długo byliście zamknięci w tym posągu, w tym fizycznym ciele, w waszym umyśle, w waszej tożsamości. Boicie się! Och, wiem, że niektórzy z was ujmują sprawę intelektualnie: „Och, nie. To wszystko jest wspaniałe”, ale kiedy przychodzi co do czego, ujawnia się strach: „Co się stanie, jeśli cała moja tożsamość się rozpadnie?” – i wtedy stawiacie opór.

Próbujecie ją chronić, ale to się nie udaje. Ta burza, to tornado znajdzie was, ponieważ to jesteście wy. To wasza dusza mówi – i smok: „Ach, nie, nie. Nie, nie, nie. Nadszedł czas na prawdziwą wolność. Nadszedł czas, żeby uświadomić sobie, że nie jesteś tylko tą tożsamością. To znaczy, ta tożsamość jest w porządku do pewnego momentu, ale ty jesteś

czymś znacznie więcej. I jeśli będziemy musieli ją rozbić, jeśli będziemy musieli ją rozerwać na strzępy, jeśli będziemy musieli wydobyć cię z tego posągu, z tej rzeźby siłą czy inaczej, to w porządku, ponieważ wiemy, że ostatecznie – *ostatecznie* – chcesz być prawdziwie wolną istotą, która ma możliwość zmiany tożsamości, zmiany ekspresji, zmiany w każdej chwili swoich stosunków z innymi. To jest Mag. To jest magik, Merlin. Nieuwięziony w jakiejś jednej tożsamości, innej niż Jestem tym, kim Jestem. Ale Jestem tym, kim Jestem nie stanowi definicji. To świadomość. To nie jest posąg. To otwarte, przepływające powietrze”.

Mówię to, ponieważ kiedy pracuję z wami i obserwuję was i, oczywiście, Kuthumi wykonuje też wiele dodatkowej pracy z wami – i rozmawiamy, przynajmniej raz w tygodniu: „Jak się miewa Shaumbra? Co robią? Kuthumi, jak ich postrzegasz? Na jakim są etapie?” I obaj zdajemy sobie sprawę, że temat wiodący obecnie to rozpuszczanie, rozpadanie się tożsamości i to jest przerażające. Próbujecie więc się jej uchwycić, zatrzymać ją. Próbujecie wzmocnić tożsamość. Nie musicie tego robić. Po prostu bierzecie głęboki oddech i pozwalacie jej odejść. To nie znaczy, że ona umarła. Oznacza to, że teraz jesteście otwarci na wiele innych form ekspresji, wiele różnych typów tożsamości, nie martwiąc się, że będziecie mieli całe to zamieszanie z aspektami czy coś takiego. Teraz macie możliwość wyrażania i zmieniania się, macie teraz wolność zmiany tożsamości na nową lub bitożsamości.

Słyszę teraz jak na planecie ludzie wyrażają siebie identyfikując się jako taki to a taki, taki a taki, identyfikując się jako osoba transpłciowa, jako żołnierz, identyfikując się z tym czy tamtym. Teraz otwieramy te identyfikacje. Po co tworzyć pojedynczą tożsamość? I po co tworzyć tożsamość opartą na fałszywych bogach? Po co tworzyć tożsamość opartą na rzeczach, które, no wiecie, może było fajnie doświadczać przez chwilę, ale teraz nadszedł czas, żeby darować to sobie i być naprawdę wolnym.

To jest całkiem duża zmiana i można poczuć opór wielu z was przed biidentyfikacją lub zidentyfikowaniem siebie nowo, ponieważ stara tożsamość się rozpada. Smok był przydatny w pomaganiu w tym, w rozbijaniu jej, ale zdajecie sobie sprawę, że smok jest także obecny – smok jest wami – smok jest obecny, więc możecie być teraz tak wieloma postaciami – być Merlinem, być człowiekiem na planecie, być dzieckiem na wiele sposobów, być artystą, być czymkolwiek chcecie być – i możecie być nimi wszystkimi. I to jest właśnie piękno bycia Merlinem na tej planecie. Nie jesteście skazani na jedną formę tożsamości.

Wasze nazwisko nie jest już tak ważne, poza, no wiecie, sytuacją, kiedy musicie okazać swoje prawo jazdy życzliwej policji. Nazwisko nie jest już tak ważne. Lista waszych osiągnięć, waszych stopni naukowych, waszych porażek, czegokolwiek, co ukształtowało waszą tożsamość, nie jest już tak ważna. One pomogły ją ukształtować. Pomogły odlać ją w rodzaj duchowego brązu, ale teraz nadszedł czas, żeby to odeszło, byście mogli być naprawdę wolni, jak Giuseppe uwolniony ze swojej rzeźby.

Weźcie porządną, głęboki oddech i wczujcie się w piękno waszej tożsamości, którą stworzyliście, piękno, które wyrzeźbiliście. Podziwiajcie to piękno. Podziwiajcie, że jest to również Bóg, ale nie dajcie się uwięzić w tej rzeźbie jak Giuseppe, w tej jednostkowej tożsamości. Chodzi o to, że teraz macie wiele tożsamości i to sprawia, że na początku czujecie się trochę niezręcznie. Czujecie potrzebę znalezienia punktu oparcia, punktu odniesienia: „Gdzie jest punkt równowagi?” Nie martwcie się o to. Tu, gdzie jesteście teraz, wszystko się samo układa pomiędzy waszym ciałem, umysłem, duchem, duszą.

Jeśli jest coś, co chciałbym teraz z całą mocą uświadomić Shaumbrze (a co próbowałem robić na wiele różnych sposobów), to właśnie to: przestańcie majstrować, przestańcie próbować rzeźbić, nawet siebie jako Mistrza. Niektórzy z was wciąż, och, próbują to robić. Próbujecie powiedzieć: „Co to takiego Mistrz? Zdefiniujmy to. Potem odlejmy to w brązie jako Mistrza”. To nie tak. Mistrz swobodnie się przemieszcza. Mistrz podróżuje w czasie. Mistrz jest poza przestrzenią. Mistrz nie potrzebuje definicji samego siebie. Po prostu „Jestem, Istnieję” jest dla Mistrza wystarczające. Nie potrzebuje definiować siebie poprzez to, jak się ubiera, jak mówi, czy cokolwiek w tym stylu. Jest naprawdę poza definicją.

Możecie się tym bawić, mieć dni przebiezanek, podróżować w różne miejsca, robić różne rzeczy. Po prostu teraz nie bądźcie Giuseppem uwikłanym w swoją własną definicję, ponieważ ona się zmienia. Nie pracujcie nad nową definicją. Nie pracujcie nad nową tożsamością. Nie musicie tego robić. Ona ewoluuje. Błyszczą sama sobą. Jeśli jest coś do zrobienia w tej chwili, to jest to po prostu doświadczanie. Czasami oznacza to wstanie z łóżka i wyjście z domu. Idźcie doświadczać nowego siebie, swoje nowe *tożsamości*, liczba mnoga, które tworzycie. Doświadczajcie ich.

Weźmy z tym głęboki oddech i wczujmy się w to. To nie jest coś, nad czym musicie pracować. Po prostu zdaję wam relację z tego, co się teraz dzieje w waszym życiu, dlaczego czujecie się tak, jak się czujecie, dlaczego czasami czujecie, że chcecie po prostu wyrwać się z tego starego posągu, w którym byliście, prawie mając nadzieję, że to tornado nadejdzie. To znaczy, niemalże pragnąc, żeby nadeszło. I posunę się tak daleko, że powiem, iż sami do swojego życia sprowadzacie to tornado. Po tak długim uwięzieniu w tym starym posągu, po utknięciu w nim, teraz tworzycie... wiecie, żywiły same w sobie, wiatr i deszcz, nie wystarczyły, żeby to załatwić odpowiednio szybko. Więc mówicie: „Sprowadźcie to tornado. Jestem gotowy, żeby wyrwać się z tej starej ludzkiej tożsamości”.

To jest właściwie konieczność. W ewolucji gatunku ludzkiego, w sposobie, w jaki w nią wchodzić, jest teraz koniecznością wyrwanie się z tego posągu, a w zasadzie roztrzaskanie go na kawałki. To nie musi boleć. To może być radosne, ale jest niemal niezbędne, żeby się z niego wyrwać, żeby zacząć doświadczać siebie na wielu poziomach. Tak, możecie tworzyć tożsamości, bawić się nimi, mieć z nich frajdę, ale nie odlewajcie ich w brązie.

Weźmy z tym głęboki oddech w to *wszystko*, czym jesteście, w *wiele* tożsamości i zacznijmy ich doświadczać.

Tak, kiedy wychodzicie i jesteście z ludźmi, idziecie do sklepu lub robicie jakiś twórczy projekt, czy kiedy robicie cokolwiek innego, zaczynacie dostrzegać, że ta stara tożsamość nie musiała tkwić w was tak mocno.

Niektórzy ludzie naprawdę boją się nie mieć tożsamości. Chcę powiedzieć, że byłoby to trudne dla większości ludzi, gdybyśmy teraz powiedzieli: „OK, w następną niedzielę odbierzemy wszystkim ich tożsamość”, oni by zwariowali, jak to się mówi, ponieważ tak bardzo się z nią identyfikują. Są w nią tak wciśnięci. To jest to, z czym siebie kojarzą. To jest to, z czym się łączą, kiedy wstają rano z łóżka, i to jest to, z czym są związani przez cały dzień. I skarżą się na nią i narzekają, ale bez tożsamości byliby zagubieni.

Wy, Shaumbra, nie potrzebujecie tożsamości. Możecie się nią bawić, ale już jej nie potrzebujecie. Stwierdzacie po prostu, „Jestem tym, kim Jestem. A co teraz wybieram? Czym chcę być w tej chwili?”

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Przechodzi przez to obecnie wielu z was i będzie przechodzić dopóki ten posąg nie zostanie rozbity, i, jak Giuseppe, dopóki nie uwolnicie się, ale potem przyjdzie ten moment wolności, w którym powiecie, „Nie wiem, co zrobić z tą wolnością”, i zachce się wam wskoczyć z powrotem w ten posąg, ale to nie będzie możliwe. Uświadomicie sobie wówczas, że wszystko jest doskonałe, łącznie z utratą starej, ludzkiej tożsamości i zrozumiecie kim naprawdę jesteście.

OK, idźmy dalej. Weźmy głęboki oddech, dajmy sobie chwilkę na zintegrowanie tego. Głęboki oddech, filiżanka kawy. (Adamus wypija łyk kawy) Ach!

Świadomość kontra myśl

Następny punkt w programie. Mamy ważne pytanie: „Jaka jest różnica między świadomością a myślą?” Omawialiśmy to częściowo na jednym z ostatnich spotkań tutaj, w Willi Ahmyo. Jaka jest różnica między świadomością a myślą? To trudne do rozstrzygnięcia, Linda, czy mogłabyś napisać to na tablicy, na samej górze, jako nagłówek „Świadomość kontra myśl”.

LINDA: OK.

ADAMUS: Trudno to rozstrzygnąć, gdyż pojęcia te są poniekąd blisko siebie, a jednak są bardzo, bardzo różne. I chcę wam teraz pomóc w zrozumieniu tej różnicy.

Często są mylone ze sobą i określa się je jako myśl, a przecież inaczej reagujecie na myśli, a inaczej na świadomość.

Jaka jest więc różnica między świadomością a myślą? I sprowadziłem to do następującego stwierdzenia – bardzo, bardzo prostego, łatwego do zapamiętania. Lubię ułatwiać zapamiętywanie. Przypomnij sobie, droga Lindo, jak ułatwialiśmy zapamiętywanie na ostatnich warsztatach, kiedy nie chce się używać słów. Słowa mogą być ograniczające, ponieważ komunikujecie się teraz energetycznie. No więc, wymyśliłem wspaniałe, małe powiedzonko, które bardzo łatwo zapada w pamięć, bez opisywania wszystkiego słowami i to małe powiedzonko brzmiało – pamiętasz, co to było?

Tak, pamiętasz. Nie chce powiedzieć. Słowa mogą być gównem*.

**w języku angielskim to powiedzenie się rymuje „Words can be turds” – przyp. tłum.*

LINDA: Nie chciałam tego powiedzieć. (Adamus chichocze)

ADAMUS: To jest takie proste.

LINDA: Nie chciałam tego powiedzieć.

ADAMUS: Tak, słowa mogą być gównem, a kiedy...

LINDA: Nie chciałam tego powiedzieć.

ADAMUS: I wyjaśniłem, że gównno to starożytne greckie słowo, które oznacza rodzaj bałaganu i nie... Co? co?

LINDA: Zmyśliłeś to.

ADAMUS: Zmyśliłem. Całkowicie to zmyśliłem. Ale, jak powiedziałem uczestnikom na warsztatach, nigdy tego nie zapomnicie, kiedy powiecie: „Och, tak trudno jest nie używać słów, kiedy jestem w komunikacji energetycznej i mój umysł wślizguje się w słowa i ja wślizguję się w słowa”. Tak, to wtedy mówię: „Tak naprawdę nie potrzebujecie słów”. Słowa mogą być gównem. Mogą zatrzymać naturalną otwartą ekspresję, ale nie to chciałem zapisać na tablicy.

Jak odróżnić świadomość od myśli, a to jest naprawdę proste – wielokropki lub wielokropek. Wielokropki. Cztery kropki – jedna, dwie, trzy, cztery. Gdybyś zechciała umieścić cztery duże kropki na tablicy. Cztery kropki.

Zazwyczaj wielokropki – Linda napisze to za chwilę – zazwyczaj wielokropki składają się z trzech kropek, ale my użyjemy czterech, żeby odróżniały się od innych zastosowań wielokropków. Tak, kropka, kropka, kropka. Czy zechciałabyś napisać słowo „wielokropki”, w liczbie mnogiej?

LINDA: Wielokropki, OK.

ADAMUS: Albo możesz napisać obydwie słowa – „wielokropek”...

LINDA: Tuż pod?

ADAMUS: Tak. Wielokropek i wielokropki, znak oznaczający zakończenie zdania: kropka, kropka, kropka, kropka. I tak właśnie zaznaczacie różnicę między (Linda wzdycha, próbując to poprawnie przeliterować) świadomością a myślą. Dobrze. To jest trudne słowo do przeliterowania. Tak więc, wielokropek i wielokropki, i zajmijmy się tym za chwilę, jak tylko Linda to rozgryzie.

Wielokropki to zazwyczaj trzy kropki, my użyjemy czterech. Wielokropki. Poproszę następną stronę.

A zatem, wyjaśniając różnicę między świadomością a myślą, oto świadomość: „Jestem tym, kim Jestem”. Napisz to na tablicy: „Jestem tym, kim Jestem”, cztery kropki. To jest świadomość. To znaczy, jest ona ujęta w słowa, tak, ale nie jest to superdefinicja, a te cztery kropki na końcu oznaczają, że teraz przechodzi w doświadczenie. Nie jest zdefiniowana. Jest nieograniczona. Jest teraz uczuciem, które może następnie przejść w cokolwiek i być doświadczone. Może przejść w myśl: „Jestem tym, kim Jestem”. „Jestem tym, kim Jestem” i potem cztery kropki.

Ta myśl może być różna. Gdybyście mieli to klasyfikować i powiedzielibyście: „Nie jestem pewien, kim jestem”, to jest myśl, albo: „Jestem Giuseppe, rzeźbiarz”. To jest myśl. „Mam 66 lat i czuję się dobrze”. To jest myśl. To są myśli i kończą się kropką. „Jestem człowiekiem na tej planecie”. Kropka. To jest jasne. Nie ma w tym błędu, a świadomość jest nieskończona. Świadomość to „Jestem tym, kim Jestem...”, a potem wielokropek. To jest świadomość.

Różnica między świadomością a myślą jest taka, jak między wielokropkiem a kropką.

Jest wiele innych przykładów. „Ja Istnieję...” Napisz to na tablicy. To jest – z czterema kropkami – świadomość. „Ja Istnieję...” To uczucie. Nie wymaga zbyt szczegółowego objaśniania.

LINDA: Wielokropki?

ADAMUS: Tak. Nie wymaga zbyt szczegółowego objaśniania. To jest świadomość. „Ja Istnieję...” Gdyby ułożyła się w myśl, mogłoby to być cokolwiek, poczynając od: „Zastanawiam się, co ja tu robię?” albo „Czuję siebie w ludzkim ciele”, czy „Zastanawiam się, jak długo będę istnieć?” To są myśli.

Po prostu energetycznie poczujcie różnicę. „Ja Istnieję...” To jest świadomość. To jest świadomość. „Ja Istnieję...” Natomiast myślą byłoby: „Zastanawiam się, ile będę miał lat, kiedy umrę”. To jest myśl. Nie żeby cokolwiek znaczyła. Ale zrozumieć różnicę między świadomością a myślą, to zrozumieć różnicę między sobą jako Mistrzem, a sobą jako człowiekiem.

Jeszcze jedno do zapisania na tablicy. „Jest piękny dzień.... Jest piękny dzień....” To świadomość, a po niej następują wielokropki. „Jest piękny dzień....” Wstajecie rano, wychodzicie na zewnątrz i naprawdę czujecie piękno tego dnia w jego najwyższej formie, słowa nie są tu nawet potrzebne. Ja ich tutaj używam. Wy możecie po prostu postawić wielokropki. Możecie po prostu głęboko odetchnąć tym dniem – wielokropki, kropka, kropka, kropka, kropka. Ciąg dalszy nastąpi. Wydarzy się więcej. Będzie doświadczenie. „Jest piękny dzień....” To jest świadomość. To jest uczucie.

A potem następuje myśl: „Jest bardzo słonecznie”. I kolejna myśl: „Ciekawe, co będę robił przez resztę dnia”. I znowu myśl: „Ciekawe, czy nadejdzie burza”. I jeszcze jedna myśl: „Och, będzie dziś gorąco”. To są myśli i są w porządku; albo taka myśl: „Jest piękny dzień. Zamierzam zrobić coś dla siebie”.

A więc, „Jest piękny dzień....” To świadomość. „Zamierzam zrobić coś dla siebie”. To myśl. I tak to właśnie działa. Różnica między świadomością a myślą jest jak między wielokropkiem – nieograniczonym, kropka, kropka, kropka, kropka – a kropką na końcu zdania.

Myśli są ujęte w strukturę. Myśli są tymczasowe. Myśli są jak rzeźby lub posągi. Są określone, a na końcu jest kropka. Ich koniec.

Macie mnóstwo myśli w swoim mózgu każdego dnia i przez cały czas. Myśli o... nawet teraz, kiedy rozmawiamy – myśli takie: „Hej, czy ty to rozumiesz? Czy chcesz to zrozumieć?” Myśli w rodzaju: „Och, to było takie mądre, Adamus”. To wszystko są myśli.

W końcu świadomość naprawdę jest – nie potrzeba nawet słów takich jak „Jest piękny dzień....” Świadomość po prostu wystarczy wyrazić słowem: „Jest....” kropka, kropka, kropka, kropka – umieść to na tablicy: „Jest....” – nie próbując nawet dodawać niczego więcej. Wiecie, wystarczy coś małego. „Jest piękny dzień....” Wystarczy. To jest świadome. A ostatecznie po prostu „Jest.... Jest....” i wtedy to uczucie i doświadczenie tego.

Doświadczacie tego uczucia, a potem możecie wyjść i doświadczyć tego w fizycznej i mentalnej formie.

„Jest...” Ale na razie możecie wrzucić kilka dodatkowych słów: „Jest piękny dzień...” Bierzecie głęboki oddech i czujecie to. To jest świadomość. To jest świadomość.

Poruszam ten temat, ponieważ tak często trudno jest rozróżnić, co jest świadomością, a co myślą. „Jaka część mnie jest świadomością? Czy świadomość jest po prostu czymś, co przechodzi przez korę mózgową i stamtąd emanuje, a następnie łączy się i komunikuje z każdą inną częścią mnie?” Nie. To jest myśl – *ha!* – i nie, nie bierze ona początku w korze mózgowej. To ta część mózgu przejmuje świadomość i – (*bang!*) – spłaszcza ją. Przekłada ją na myśli i słowa.

Świadomość, gdzie ona jest? Wszędzie. Jest wszędzie tam, gdzie wy jesteście. Musi być, bo inaczej nie byłoby niczego. Gdyby was tu nie było, nie byłoby niczego. Tak, świadomość jest wszędzie. Nie znajduje się wyłącznie w mózgu czy w ciele. Owszem, jest w tych miejscach, ale jest też wszędzie indziej. Świadomość nie zajmuje przestrzeni i nie jest zsynchronizowana z żadną formą czasu. Po prostu jest. Świadomość. „Jest.... Jestem...”

Z drugiej strony myśli są określone, często osądzające, często ujęte w słowa, żeby można je było jakoby skuteczniej przekazać. Myśli są tym, co buduje tożsamość. Chciałbym, żeby to było na oddzielnej stronie: „Myśli są tym, co buduje waszą tożsamość”. Świadomość nie buduje tożsamości, to myśli są tym czymś, co buduje tożsamość i sprawia, że stajecie się tym, czym jesteście. Sprawiają, że jesteście unikalną jednostką i bardzo złożoną formą istnienia na tej planecie.

Ale to wszystko są myśli – myśl, że „jestem w pewnym wieku”, myśl, że „och, nie czuję się dzisiaj dobrze”, myśl, że „mam tak wiele do zrobienia”, myśl, że „nie mogę się doczekać następnego Shoudu” – to wszystko są myśli. Niektóre dobre, inne nie tak dobre. A wy przyzwyczailiście się do tych myśli kłębiących się nieustannie w waszej głowie, a potem myślicie, że to jest świadomość. Myślicie, że to jest to, kim jesteście. Ale tak nie jest. To są tylko myśli. To tylko myśli, a wy macie ich teraz zbyt wiele w mózgu.

Jesteście świadomością. Jesteście świadomością. „Jestem tym, kim Jestem.... Jest piękny dzień.... Uwielbiam smak mojego posiłku....” To jest świadomość. To jest świadomość. A potem często pojawia się myśl: „Te pomidory są naprawdę świeże. Ryba jest fajnie przyprawiona. Ciasto jest takie słodkie i pyszne”.

To są myśli, a świadomość to: „Kocham moje połączenie z energią mojego posiłku....” To jest świadomość, z czterema kropkami za nią. Ostatecznie jednak, jak już powiedziałem, ona po prostu jest. „Jestem.... Jest....” Taka jest świadomość. Ale, cóż, ludzie potrzebują więcej słów.

Wczujmy się w waszą świadomość w tej chwili. Nie znajduje się ona w konkretnym miejscu, nie pochodzi z waszego mózgu i nie są to myśli. Po prostu „Jest.... Jestem.... Jest....” To świadomość.

Świadomość, sama w sobie, nigdy nie stworzy tożsamości. Nie stworzy tożsamości. Jest bardzo płynna, otwarta, płynąca. To kropka, kropka, kropka, kropka na końcu zdania. Wciąż jest w ruchu. Nie zatrzymuje się. Płyne. Przeływa, można powiedzieć, od jednego poczucia

świadomości do drugiego, od jednej świadomości do innej świadomości. Jest bardzo, bardzo otwarta. Wy jesteście świadomością.

I świadomość wcale nie mówi wam, co macie robić. Świadomość jest po prostu świadoma tego, co robicie. Świadomość nie tworzy tożsamości.

Świadomość jest prawdziwymi wami. Nie myśli. Nie potrzebuje myśleć. Jest po prostu „Jestem tym, kim Jestem....” Świadomość jest prawdziwą samowiedzą w waszym wnętrzu, wewnątrz was. Te myśli przebiegające przez wasz mózg, bywa że sprzeczne, kiedy próbujecie coś zrozumieć, są tylko myślami.

Wracajcie do swojej świadomości „Jestem tym, kim Jestem....” kropka, kropka, kropka, kropka, co oznacza „Jestem tym, kim Jestem.... a teraz wskoczmy w to i doświadczyć tego”. Ale inaczej niż Giuseppe, nie ugrzęźnijmy. Zanurzymy się w myśli. Zanurzymy się w doświadczenie. Zanurzymy się w jego radość, jeśli chcecie, albo w jego cierpienie, jeśli chcecie. To nie ma znaczenia. Zanurkujmy w nie, w ten wielokropek. To kontynuacja.

Tak, można powiedzieć, że myśli ciągną się przez cały czas, ale jest to seria myśli, zdań z kropkami na końcu, zdefiniowanych, zorganizowanych, jak umysł.

Umysł – to on generuje myśli. Na swój sposób postrzega świadomość, ale na bardzo ograniczony sposób, po czym układa myśli, które kształtują waszą tożsamość. I przez jakiś czas to jest w porządku, dopóki w niej nie zastygniecie.

Myśli w umyśle... interesująca sprawa z tym umysłem i jest to bardzo ważne, gdy tak teraz posuwamy się do przodu – mówię o tym, ponieważ wasz umysł się zmienia. Wracacie do rzeczywistości bardziej zorientowanej na świadomość niż na rzeczywistość opartą na myślowej strukturze mentalnej. Wracacie do wyższej świadomości i wyższej identyfikacji ze Wszystkim, Czym Jesteście, a nie z tym małym, czym jesteście.

Umysł jest bardzo uporządkowany. Umysł jest jak ten posąg. Odlany w nim jest określony wyraz, który nie porusza się. Umysł jest podobny. Ale jest pewna rzecz, którą da się powiedzieć o umyśle, szczególnie teraz – umysł jest posłuszny. I, Linda, czy mogłabyś to pod spodem zapisać. To jest genialne, genialne stwierdzenie. Umysł jest posłuszny.

LINDA: (szepcem) OK.

ADAMUS: Umysł robi to, co mu się każe robić – mieć myśli, kształtować i formować rzeczywistość, pozostawać w obrębie tożsamości. Część was powiedziała mu, żeby to robił i on jest bardzo, bardzo posłuszny. Zrobi to, co mu się każe i posunie się do skrajności. Będzie to robił wręcz obsesyjnie.

LINDA: Kropka czy wielokropek?

ADAMUS: Nic nie jest potrzebne. Nic nie jest potrzebne.

Umysł jest bardzo posłuszny. Z powodu waszej świadomości wchodzącej obecnie bardziej w stan samowiedzy umysł zaczyna być posłuszny, mówi: „Nadszedł czas, żebyśmy zmienili cały sposób, w jaki kreujemy nasze myśli i naszą rzeczywistość”. Teraz są czasy, kiedy wkracza świadomość, a to oznacza wielkie światło i wielki, całościowy obraz. Myśli

wskakują, żeby pomóc kształtować tę rzeczywistość bez przesadnego definiowania jej. Umysł jest teraz bardzo posłuszny, choć chwilami wydaje się opierać, i mówi: „Jestem gotowy na zmianę”.

Czy moglibyście przez chwilę wczuć się w to, w swój własny mózg, swój własny umysł? Macie, no wiecie, setki miliardów neuronów, które teraz odpalają. Nie sposób sobie tego nawet wyobrazić. Ale umysł jest po prostu mechanizmem reagowania. To komputer, który robi to, co zechcieliście wprowadzić do jego programu. A w tym przypadku bardzo ważne jest stwierdzenie: „Zdaję sobie sprawę, że to wszystko jest moją energią i ma mi służyć”, a następnie przyzwolenie na to. Odwrotnie niż to miało miejsce w przeszłości: „Cała ta energia należy do kogoś innego i ja muszę dostać swoją część”.

Teraz jest inaczej i umysł właśnie się do tego dostosowuje. Słyszysz was. Słyszysz, jak mówicie: „Taak, taki jest układ. Jestem gotowy na to, żeby energia mi służyła”. Umysł będzie... to trochę potrwa, ale zacznie się dostosowywać. Stanie się posłuszny i powie: „Teraz otworzymy się na koncepcje, które wprowadzicie nie są nam dobrze znane, ale otworzymy się na nie i zaadaptujemy je, otworzymy się na to, że ta energia jest rzeczywiście nasza” i umysł odpowiednio się dostosuje. Umysł powie: „Nie muszę trzymać się pojedynczej tożsamości. Jestem wszystkim, czym Jestem”.

Umysł na początku będzie trochę usztywniony. Ale ponieważ jest posłuszny, więc powie: „OK, nie potrzebujemy tożsamości. Wcześniej mówiłeś mi, że potrzebujemy tożsamości i ja ją stworzyłem. Teraz mówisz, że nie potrzebujemy tożsamości. OK, będziemy bardzo zmienni, bardzo otwarci i elastyczni”.

W tej chwili wasz umysł, wasz mózg adaptuje się i dostosowuje. Nie musicie nad tym pracować. Nie musicie go ponaglać. Nie musicie wykonywać ćwiczeń umysłowych ani nic w tym stylu. On się dostosowuje. Staje się – zawsze był – ale teraz staje się posłuszny Mistrzowi, a Mistrzem jesteście wy.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Te zmiany, przez które przechodzicie – po prostu mówię o tym, przez co przechodzicie; to wy doświadczacie tego, ja nie – ale zmiany, przez które przechodzicie, to zanik potrzeby posiadania uporządkowanej czy wyrzeźbionej tożsamości. Nie jesteście już posągiem. W tej chwili zrozumienie różnicy między świadomością a myślą jest proste. Świadomość jest tak naprawdę uczuciem. Jest nieograniczona. To wielokropki. To kropka, kropka, kropka, kropka, „Ja Istnieję.... Ja Istnieję.... Jest piękny dzień.... Cieszę się, że tu jestem w tym Czasie Maszyn....” Można by zapytać: „Czy to jest świadomość, czy myśl?” Ale jak wprowadzicie ją do świadomości, to się nią stanie.

Myśl wyglądałaby tak: „Nie sądziłem, że kiedykolwiek tu dotrę”. Albo tak: „Nie tego się spodziewałem”. Albo: „Czym tak naprawdę jest Czas Maszyn?” A świadomość wyraża się tak: „Jestem tutaj.... Jestem tutaj....” Nie potrzebuje myśli.

Świadomość jest tym, kim naprawdę jesteście. Myśli natomiast są po prostu sposobami doświadczania jej i jej aktywności. Ale nie odlewajmy ich w brązie.

Weźmy głęboki oddech.

Wasz umysł się zmienia. Zaczynacie teraz rozumieć różnicę między czystą świadomością a całą resztą, czyli myślą.

Dokąd się udajecie, kiedy coś wybieracie? Dokąd się udajecie, kiedy jesteście gotowi na jakieś doświadczenie? Dokąd się udajecie, kiedy jesteście gotowi na zmianę? Udajecie się do świadomości.

„Wybieram wszystko, czym jestem.... Wybieram radość....” To jest świadomość. Można się spierać twierdząc, że to myśl, ale tak naprawdę wszystko sprowadza się do końcowego wielokropka: „Wybieram radość....” i wtedy tak się staje, albo: „Wybieram radość”. Kropka. Z kropką na końcu. To jednak pewna różnica.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech mając na względzie to doprecyzowanie, to zrozumienie czym jest wasza świadomość, zrozumienie, że nie musicie teraz budować jakiejś tożsamości. Macie pełną wolność stania się wszystkim, czym naprawdę jesteście, a nie pozostawania zamkniętym w jakimś posągu. Wczujmy się w to przez chwilę.

(pauza)

Ach! Widzę, że niektórzy z was stają się bardzo kreatywni. Tak, naszymi z wielokropków, cztery diamenty w rzędzie. Och, to była Linda. (chichoczą) Ale pomyślcie o tym tylko w tych prostych kategoriach. Nie myślcie o tym zbyt wiele: „Co on powiedział?” Różnica to ów wielokropek, kropka, kropka, kropka, kropka. To jest świadomość. Natomiast myśl kończy się kropką. Całkiem proste.

Świecenie światłem – meraba

OK. Idźmy dalej. Mamy pracę do wykonania, to prawdziwy powód, dla którego jesteście teraz na tej planecie – przeprowadzimy razem trochę ławeczkowania. Zbierzmy wszystkie nasze energie. Włączmy jakąś muzykę i zrobmy to, co mamy zrobić.

Oczywiście możecie sami ławeczkować, kiedy tylko chcecie. Mam nadzieję, że to robicie. To nie powinno podlegać jakiejś dyscyplinie. Nie powinno być męką. To powinno być po prostu coś, co oderwie was od zwykłej rutyny dnia...

(zaczyna płynąć muzyka)

...a wy powiecie: „Czas na ławeczkowanie. Czas po prostu zaświecić moim światłem. To jest powód, dla którego tu jestem. Przybyłem na tę planetę w tym niesamowitym czasie, przybyłem tu, żeby to zrobić”.

A piękno ławeczkowania polega na tym, że nie próbujecie narzucać zmiany. Nie próbujecie wizualizować pokoju na świecie. Ktoś by zapytał: „Ale czyż to nie jest dobre?” Do pewnego stopnia tak, ale ja twierdzę, że współczucie jest ważniejsze.

Współczucie to akceptacja. Każdy jest na swojej drodze. Tak, niektórzy wybierają cierpienie. Niekiedy wybierają przemoc, narkotyki, alkoholizm, czy co tam jeszcze. To jest ich wybór. Kiedy będą gotowi, przyjdą do was, przyjdą do siebie, poddadzą się wpływowi waszego

światła. Ale do tego czasu nie wtrącajcie się. Pozwólcie im doświadczyć tego, co wybierają. Na tym polega współczucie.

Tak więc, jesteśmy tutaj i ławeczkuje. Ławeczkuje. Ach! Filiżanka kawy, może coś do jedzenia.

Ławeczkovanie to nie medytacja.

Ławeczkovanie to nie medytacja. Tak wielu medytuje próbując wyciszyć swoje umysły. *Fiu! Ufff!* Życzę powodzenia, aż w końcu zrozumiecie różnicę między świadomością i myślą.

Ławeczkovanie to stwierdzenie: „Dotarłem tutaj. Jestem Tutaj. Jestem Mistrzem na tej planecie. Przyzwalam, żeby energia mi służyła. Teraz po prostu usiądę tutaj i niech moje światło świeci. Na chwilę wstrzymam się od aktywności. Wstrzymam się i po prostu pozwolę mojemu światłu świecić.

„Najpierw pošę to światło sobie, mojemu ciału”, o którym, och, dzisiaj nawet nie wspomnieliśmy, o tym, przez co ono teraz przechodzi wchodząc w ciało świetliste.

Pošę moje światło mojemu umysłowi. Ta posłuszna rzecz w mojej głowie, która tak długo mnie słuchała, była po prostu posągiem. A teraz mam bardzo jasną świadomość i dlatego umysł jest mi posłuszny i otworzy się”. Umysł jest bardzo posłuszny i bardzo elastyczny. Czasami te dwie rzeczy nie idą ze sobą w parze, ale umysł jest bardzo elastyczny.

Wiem, wiem, powiecie: „Adamus, byłeś bardzo surowy dla umysłu”. Byłem. Ale wiecie, to dlatego, że czasami praca z Shaumbrą jest jak rozmowa z grupą posągów. Musiałem przyciągnąć waszą uwagę. Musiałem być trochę tym tornadem, które nadeszło. Ale teraz, kiedy ta tożsamość, ten posąg rozpada się, teraz umysł jest wolny i może słuchać Mistrza, was.

Umysł może teraz swobodnie sprowadzać energię inaczej. Może swobodnie komunikować się w obrębie samego siebie nie polegając już tylko na neuronach.

Może swobodnie adaptować się i dostosowywać do tego, co nadchodzi.

Nie potrzebuje tego skomplikowanego systemu komunikacyjnego neuronowej aktywności. Nie potrzebuje tego.

A zatem najpierw kierujecie światło na siebie, na swoje ciało, nie próbując wprowadzać zmian, ale raczej pozwalając na naturalną ewolucję.

I oświetlacie swój umysł, nie próbując go rzeźbić, nie próbując przekształcić go w jakiś posąg, ale raczej promieniując swoim światłem i mówiąc: „Drogi umysle, jest tak wiele potencjałów. Sięgnijmy po nie”.

Kierujecie swoje światło na całe swoje życie, nie próbując niczego dokonać, niczego osiągnąć. Po prostu pošylacie światło.

Czym tak naprawdę jest światło? Światło jest świadomością, która wyprzedza myśl, wielokropkiem – kropka, kropka, kropka, kropka.

Dzięki własnemu światłu stajecie się rzeczywiście bardziej świadomi siebie, świadomi tego wszystkiego, czym naprawdę jesteście, świadomi tego, że nie jesteście tym posągiem.

A teraz skierujmy światło na ten świat, na tę planetę, na fizyczną planetę Gaja – która odchodzi, ale wciąż wykonuje swoją pracę – na przyrodę. Jest taka piękna.

Powinniście zobaczyć na niektórych Nowych Ziemiach kilka ogrodów, które zostały stworzone w oparciu o przyrodę na tej planecie. Wielu spośród tych, którzy opuścili tę planetę i udali się na Nowe Ziemie zapragnęło wziąć ze sobą piękno przyrody i te ogrody są niesamowite. Wykorzystali podstawową koncepcję przyrody tej planety i wprowadzili ją w życie na Nowych Ziemiach.

Myślicie, że macie piękne zdjęcia przyrody w swoich telefonach. Poczekajcie, może zdarzy się wam dotrzeć do Nowych Ziemi i je zwiedzić.

Oświetlając świat naszym światłem, uświadamiamy sobie, że ludzie robią to, co wybrali na dany moment.

Tak, wiem, że wielu z nich mówi, że są zagubieni lub że cierpią. Ale zamiast próbować ich ratować, po prostu mówimy: „Jest jeszcze inny potencjał. Jest jeszcze coś, co możecie zrobić. Nie musicie być zagubieni. Nie musicie cierpieć. Nie musicie być wampirami energetycznymi. Nie musicie dzierżyć władzy. Oto światło, które pokazuje wam, co jeszcze możecie zrobić”.

Skierujmy teraz nasze światło na każdego człowieka na planecie. Niczego mu nie narzucając, bez konkretnego celu, po prostu otaczając go światłem.

To nie jest środek naprawczy. To nie jest osąd. To po prostu stwierdzenie: „Niech się stanie światło, żebyście mogli zobaczyć, jeśli zechcecie zobaczyć”.

(pauza)

Tak więc zebraliśmy się tu w Domu Shaumbry, na otwartej przestrzeni, oczywiście, promieniując naszym światłem na ludzkość.

Jaka może być wspanialsza służba niż robienie tego, co właśnie teraz robimy? Jaka może być wspanialsza służba?

(pauza)

Inni podjęli pracę energetyczną tam, gdzie wy ją zakończyliście – strażnicy energii na planecie, bojownicy o prawdę. Troszczą się o biednych i potrzebujących, i, tak, jest na to zapotrzebowanie.

Inni przejęli waszą pracę strażników energii, utrzymując bardzo ważną więź pomiędzy tą a innymi rzeczywistościami, pomiędzy tym, co człowiecze a tym, co boskie. Są tu od zawsze, od bardzo, bardzo dawna, często gdzieś w odosobnieniu – po prostu utrzymując tę więź, podtrzymując ją.

Wielu z was pełniło te role w przeszłości, w poprzednich wcieleniach, służąc jako strażnicy energii, bojownicy o prawdę. Ale teraz – teraz przyszlście tutaj, żeby zrobić w tym życiu to, co planowaliście przez cały ten czas – stać się Mistrzem, oświeconym Mistrzem.

Obejmujemy naszym światłem całą przyrodę, niebo, planetę.

Naprawdę, nie może być większego daru dla planety, nie może być większego daru dla ludzkości.

Nie jesteśmy misjonarzami czy emisariuszami. Ech, misjonarze, cóż za interesująca sprawa! Tak oddani swojej pracy, niosący słowo Boże i Jezusa wszystkim, nawet tym, którzy tego nie chcieli. Wielkie zaangażowanie w pracę misyjną: „Masz, przeczytaj tę książkę”.

Byłoby inaczej, gdyby misjonarze poszli do ludzi i powiedzieli: „Wiecie, jeśli szukacie zmian, to one już są tutaj” (Adamus dotyka dłonią piersi w okolicy serca). Ale zamiast tego przynieśli książki, zasady, normy i dużo przemocy.

Nie, nie jesteśmy misjonarzami. Nie jesteśmy emisariuszami. Jesteśmy po prostu Mistrzami siedzącymi na parkowej ławce, wysyłającymi nasze światło, żeby inni mogli zobaczyć swój własny, wielki potencjał, teraz lub w przyszłości.

Uwielbiam tę pracę. Uwielbiam to, co teraz robimy. To trochę łatwiejsze niż te wszystkie lata dyskusji, wykładów i tak dalej. Uwielbiam po prostu siedzieć z wami na parkowej ławce.

Widzicie, nie jest zbyt trudno posyłać swoje światło, szczególnie kiedy wiecie, czym ono jest. Jest waszą świadomością. Kiedy wiecie, jaka jest różnica pomiędzy waszym światłem a waszymi myślami, waszą świadomością a aktywnością waszego mózgu, jest to o wiele łatwiejsze.

Powiem, że następnym razem chciałbym cappuccino zamiast kawy ze śmietanką i croissanta, ale nadal będę tu z wami pracował, świecąc naszym światłem.

Wiecie, to miłe uczucie, kiedy możecie poczuć się na tyle bezpiecznie, że otwieracie się i promieniujecie swoim światłem bez obawy, że mogą powrócić jakieś wątpliwości, bo nie powrócą. Dlaczego? Ponieważ nie próbujecie niczego zmieniać. Po prostu promieniujecie światłem.

Jeśli nastąpiłaby jakaś reakcja na wasze światło skierowane na świat, to byłoby to światło świata skierowane na was. To zupełnie co innego niż próba zmiany czegokolwiek, bo wtedy w naturalny sposób energia spróbowałaby zmienić was.

„To całkiem proste zadanie”, myślicie, „tak siedzieć sobie tu na parkowej ławce”. Ale przypomnijcie sobie ile trwało docieranie tutaj. Pamiętajcie o próbach, utrapieniach, doświadczeniach, pozornie błędnych decyzjach, błędnych krokach z niewłaściwymi ludźmi. Trochę trwało, zanim tu dotarliśmy.

Teraz jest to proste, tak, ale przeciętny człowiek, gdyby go tu posadzić na ławce w parku, znalazłby sposób, żeby to zepsuć i utrudnić.

Weźmy głęboki oddech. Promieniujecie światłem.

Wiecie, kiedy patrzycie na naturę lub nawet na innych ludzi, takie promieniowanie daje wam zupełnie nowy ogląd wszystkiego.

Daje wam nowe, nieznane odczucie samego siebie.

Dzieje się tak dlatego, że umysł nie ściga się z myślami, starając się wszędzie stawiać kropkę.

Jest więcej otwartości. Jest więcej sensualności, ponieważ teraz wszystko wypływa ze świadomości – „Jestem tym, kim Jestem....” – ponieważ ona ma cztery kropki wielokropka, a nie kropkę.

Bądźcie również obserwatorem. Bądźcie obserwatorem. Nie od razu, ale w ciągu najbliższych kilku tygodni. Co będzie się działo na planecie? Co się zmieni?

Na początku powiecie: „To nie miało nic wspólnego z nami. To było coś, co miało się wydarzyć”. Ale kiedy wystarczająco podziałamy razem, albo zrobicie to sami, zacznecie mówić: „Coś naprawdę się zmienia”.

Gdy usłyszycie jak mówią w wiadomościach: „Dziś wydarzyło się coś zupełnie nieoczekiwanego. Coś, co wykracza poza utarte schematy, coś zupełnie niespodziewanego”, wtedy możecie się uśmiechnąć i powiedzieć: „Możliwe, że nasze światło przyniosło skutek, spowodowało jakieś zmiany”.

Usłyszycie o nowym przełomie w nauce: „O rany, nikt by się tego nie spodziewał. To prawdziwe zaskoczenie. To coś zupełnie nieoczekiwanego i zaprzeczającego konwencjonalnemu myśleniu”.

Kiedy usłyszycie tego typu rzeczy: „To coś zupełnie nowego, nieoczekiwanego”, możecie się uśmiechnąć, poklepać się po ramieniu i powiedzieć: „Tak się dzieje, kiedy światło wszystko oświetla, kiedy światło działa”, niezależnie od tego, czy chodzi o jakiegoś naukowca szukającego odpowiedzi, o jakąś zmianę w starej strukturze społecznej, czy o jakieś odkrycie.

Kiedy usłyszycie słowa „nieoczekiwane”, „bezprecedensowe”, „niespodziewane”, „zupełnie inne”, „zmiana kwantowa”, wtedy zacznecie się uśmiechać. Całe to ławeczkowanie, to – *uf!* – praca w pocie czoła, spójrzcie, co ono robi dla planety.

Przyszliście tu robić to teraz.

Zdajecie sobie sprawę, że już nie chodzi o pracę nad sobą. Nie ma takiej potrzeby. To zawsze sprawia ból.

To jakby rzeźbiarz nieustannie pracował nad posągami. Przestańcie. Rozbijcie posąg. Jesteście tutaj, żeby być Mistrzem, żeby przyzwolić energii na służenie wam i żeby świecić swoim światłem. Proste.

Cóż, dzisiaj było fajnie. Muszę iść. Chcę wstąpić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i spojrzeć w swoją kryształową kulę. Chcę zobaczyć efekty grupowego ławeczkowania Shaumbry. Chcę zobaczyć efekty. Chcę zobaczyć, jak zmieniają się energie, jeśli się zmieniają. Chcę zobaczyć, gdzie światło rzeczywiście dokonuje jakiejś zmiany.

Wy także to zrobcie. Miejcie oczy i uszy otwarte.

Weźmy razem głęboki oddech, zawsze pamiętając, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu, zwłaszcza gdy jest tam wasze światło.

Kończąc, moi drodzy przyjaciele, jestem Adamus suwerenny. Dziękuję.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl